Kana

Kana to moja świnka morska. Znalazłam ją na podwórku koło mojego domu, gdy wracałam ze szkoły. Podeszłam bliżej i zobaczyłam, że jest ranna, więc ją ostrożnie podniosłam i zawinęłam w mój szalik. O dziwo nie bała się. Była bardzo ufna. Następnego dnia poszłam z nią do weterynarza. Gdy ją obejrzał, miał dziwny wyraz twarzy, więc spytałam:

- Panie doktorze o co chodzi?
- Świnka jest poważnie ranna.

Spytał, czy wiem, co się stało. Mogłam jedynie powiedzieć, że ją znalazłam koło mojego domu, zdziwił się. Był coraz bardziej zaskoczony, gdy udzielałam mu odpowiedzi na pytania, które mi zadawał. W końcu założył jej opatrunek i powiedział, żebym na nią uważała. Gdy wróciłam ze świnką do domu mama krzyknęła:

-SZCZUR!!!

Powiedziałam mamie, że to nie szczur tylko świnka morska. Trochę się uspokoiła, ale zadawała mi pytania jeszcze bardziej zdenerwowana niż przedtem. Czułam się jak na przesłuchaniu. Kazała mi zostawić świnkę w przedpokoju i iść do siebie. Byłam zła, ale co mogłam zrobić. Po tej rozmowie nie mogłam zasnąć. Starałam się, ale mi się nie udawało. Gdy wstałam, miałam złe przeczucie. Serce mi biło jak szalone. Patrzę, nie ma jej!!! Pobiegłam do pokoju rodziców, był tylko tata. Spytałam go, gdzie jest mama. Odpowiedział, że nie wie i że właśnie miał mnie o to spytać. Od razu się domyśliłam. Podeszłam do okna patrzę…

- Mama!!! - krzyknęłam i wybiegłam do niej, spytałam ją, gdzie jest świnka morska.

Mama odparła:

- Sprzedałam ją naszemu sąsiadowi z naprzeciwka.

Byłam smutna, więc pobiegłam do łazienki się wypłakać. Gdy tata dowiedział się o wszystkim, w domu zaczęło być nieprzyjemnie. Po nocach nie mogłam spać, nie chciało mi się wstawać rano do szkoły ani nic innego. Całymi dniami chodziłam smutna i zła, nie tylko z tego powodu byłam smutna, ale także dlatego, że rodzice się przeze mnie pokłócili. Raz na jakiś czas słyszałam nawet krzyki. Trochę później tata wszedł do mojego pokoju. Siedziałam wtedy na łóżku, więc tata usiadł koło mnie, powiedział, że jest mu bardzo przykro i się mnie spytał, czy chcę z nim iść po zakupy. Zgodziłam się.

Gdy byłam z tatą już w drodze po zakupy, skręcił w ślepą uliczkę. Zdziwiłam się, ale nic nie powiedziałam. Nagle zobaczyłam Kanę – moją świnkę morską. Trzymał ją nasz sąsiad z naprzeciwka, miał ją na rękach. Okazało się, że tata umówił się z sąsiadem, że odsprzeda świnkę. Rozpłakałam się ze szczęścia. Nie wiedziałam co powiedzieć. Od razu po tym pojechaliśmy kupić klatkę i jedzenie dla świnki. Trochę się bałam, jak mama zareaguje, ale tata mnie zapewnił, że wszystko będzie dobrze. Okazało się, że mama po prostu boi się gryzoni. Przeprosiła mnie, że tak zrobiła i pozwoliła mi zatrzymać świnkę pod warunkiem, jeśli będę się nią opiekowała, świnka zostanie w naszym domu. Zgodziłam się i Kana jest ze mną do dziś.

Maya Bryła 4c